

Adam Bałabuch

11 niedziela zwykła, W szkole Chrystusa

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/2, 242-244

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

się ukryłeś, gdzie się teraz znajdujesz? Bóg jest wierny swej pierwszej miłości i nawiązuje zerwany dialog. Jest to już inna rozmowa, bez niedomówień i półprawd, otwarta i bezkompromisowa. Bóg dalej chce bronić człowieka przed nieprawością; On jest Panem stworzenia, a więc także i szatana, to On zapowiada potomstwo – Syna, który zmiażdży głowę szatana. Wszystko to czyni Bóg z miłości do człowieka, by ten naprawdę był wolny, by naprawdę był „jako Bóg”. Jezus Chrystus, Syn Boży stał się człowiekiem, by rzeczywiście człowiek mógł stać się dzieckiem Bożym, a jednym ze znaków tej przemiany jest klęska złego ducha. Jezus uwalnia ludzi od jego zgubnego działania, wyzwała ich rzeczywiście. On przez swoją śmierć na krzyżu dokonał tego, że karta zapisana tak nieszczęśliwie w raju przez człowieka, może być przez tego samego człowieka zapisywana na nowo. On w sakramentach zostawił nam konkretną moc i siłę przeciwko szatanowi. Rzecz w tym, by człowiek zechciał z niej skorzystać, bo jest on dalej naprawdę wolny, nawet wobec samego Boga.

Od przyjścia Syna Bożego na świat historia człowieka toczy się dalej już dwutorowo: jedni w dalszym ciągu podejrzewają Boga, że chce nam zabrać wolność i przypisują Mu złe intencje – to szatan jeszcze próbuje zwieść tych, którzy dają się zwieść; inni, *którzy pełnią wolę Boga* są najbliższą „rodziną Boga”, są rzeczywiście bogami, bo są braćmi i siostrami Syna Bożego. Dramat rozpoczęty w rajskim ogrodzie trwa dalej, ale teraz ma on dwa rozwiązania: albo bezsilna nagość grzechu, strach i niewola, albo synostwo Boże. A człowiek dalej jest wolny, wolny aż do bólu, który powodują błędne, dokonywane za podpuszczeniem szatana, wybory. Pamiętajmy wszakże, że Bóg przechadza się pośród nas, bo jest *Bogiem z nami*, i woła: *Gdzie jesteś, dlaczego się ukryłeś?* Bóg jest wierny swojej miłości i ciągle mimo wszystko kocha człowieka.

ks. Janusz Czarny

11 NIEDZIELA ZWYKŁA – 15 VI 1997

W szkole Chrystusa

1. Człowiek potrzebuje nauczycieli, którzy wprowadzą go w tajniki wiedzy. Potrzebuje jednak także nauczycieli, którzy przygotują go do dojrzałego i odpowiedzialnego życia. Wielu mieni się dziś być takimi nauczycielami. Komu tak naprawdę możemy zawierzyć? Czyjej mądrości możemy zaufać bez cienia ryzyka?

2. Apostołowie odnaleźli w swoim życiu takiego Mistrza i Nauczyciela, który stał się ich przewodnikiem w poznawaniu prawdy. Potrzebowali Jego pomocy, aby poznawać tajemnice Królestwa Bożego. Jezus Chrystus, jedyny prawdziwy Nauczyciel, poświęcał szczególnie wiele uwagi swoim uczniom, by mogli wzrastać w mądrości. Słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, że kiedy Pan Jezus zakończył nauczać tłumy, później jeszcze *osobno objaśniał wszystko swoim uczniom* (Mk 4, 34). Wielokrotnie na kartach Ewangelii znajdujemy podobne stwierdzenia:

- po tym, jak uczniowie nie mogli wyrzucić złego ducha z epileptyka, *zbliżyli się do Niego na osobności i pytali*, a On im wyjaśniał (por. Mt 17, 19);
- kiedy Pan Jezus mówił o zburzeniu świątyni, wówczas uczniowie podeszli do Niego i pytali na osobności, a Pan im odpowiadał i wyjaśniał (por. Mt 24, 3);
- innym razem uczniowie podeszli do Chrystusa i prosili: *wyjaśnij nam przypowieść o chwaście* (Mt 13, 36).

Warto chyba zwrócić uwagę na ten szczegół, że Jezus osobno objaśniał wszystko swoim uczniom, skoro wielokrotnie jest on podkreślany przez Ewangelistów.

Pomoc Nauczyciela wydaje się zatem konieczna do zrozumienia mowy o Bogu, do zrozumienia prawdy o Królestwie Bożym. Zrozumienie pełniejsze staje się przede wszystkim udziałem tego, kto zbliża się do Jezusa i przebywa z Nim. Objawienie jest okryte mgłą tajemnicy, którą Jezus odsłania tym, którzy z Nim przebywają. Dobrej Nowiny nie można zatem zrozumieć bez przebywania z Jezusem, bez pilnego wsłuchiwania się w to, co On mówi, bez wsłuchiwania się w Jego wyjaśnienia, które kieruje On do tych, pośród których żyje, którzy uwierzyli Jemu.

Pan Jezus wykorzystywał szereg okazji, kiedy był na osobności z uczniami, aby objawiać im rzeczy nowe, aby tłumaczyć to, co zostało wypowiedziane do wszystkich. Możemy dlatego powiedzieć, że Pan Jezus gromadził wokół siebie tłumy, głosił im naukę o Królestwie Bożym, ale szczególnie zależało Mu na tym, aby prowadzić uczniów do poznania całej prawdy, aby oni mogli później stać się nauczycielami.

Formowanie uczniów przez Pana Jezusa zmierzało do tego, aby pewnego dnia oni stali się mistrzami. Dlatego Pan Jezus traktował swoich uczniów w specjalny sposób. Mistrz spędzał długie chwile ze swoimi uczniami z dala od gwaru, by przez przebywanie z Nim nabywali nowej mądrości. Ważne było bowiem dla Pana Jezusa, aby Jego uczniowie stawali się jak ich Mistrz, by byli do Niego podobni w sposobie myślenia i działania, by byli do Niego podobni w służeniu innym. W ten sposób Chrystus mógł poprzez swoich uczniów, którzy stali się później sami nauczycielami, zwielokrotnić swoją misję w świecie.

3. Jesteśmy zaproszeni dzisiaj, by włączyć się w to bliskie grono uczniów Jezusa i uczynić go swoim jedynym Nauczycielem. On pragnie również i nam wyjaśniać tajemnice Królestwa Bożego. Trzeba nam tylko zatęsknić za bliskim przebywaniem z Nim, by w Jego szkole zdobywać prawdziwą mądrość. A to wszystko po to, by stawać się jak nasz Mistrz, i aby także przez nasze życie mógł On przedłużać swoje posłannictwo w świecie.

W książce *Chrystus w moim życiu* przeczytałem kiedyś wyznanie młodej żony i matki, jak ona starała się kształtować siebie w szkole Chrystusa, by On mógł się także posłużyć nią, by inni mogli rozpoznać w Nim swojego Zbawiciela. Zdecydowała się ona wyjść za mąż za muzułmanina. Było wiele problemów, bo w małżeństwie wszystko powinno łączyć, a ich tak wiele dzieliło. Kochali się, dlatego postanowili nie poddawać się pojawiającym się trudnościom. Kiedy przyszła na świat ich córka, mama uczyła ją od najmłodszych lat zasad wiary i chodziła z nią do kościoła. Modliła się jednak, by mogli w trójkę przychodzić w każdą niedzielę do Chrystusa. Kiedy córka dorastała i zaczynała już pewne rzeczy rozumieć, stawiała

cały szereg pytań dotyczących religii. Ona starała się tłumaczyć. Zauważyła też, że tym rozmowom uważnie przysłuchiwał się mąż. Mówiła więc pozornie do dziecka, ale chciała przede wszystkim jemu wiele spraw przybliżyć. W pewną niedzielę nie mogła pójść z córką do kościoła, ponieważ leżała chora. Wtedy padła niespodziewana propozycja męża, że on pójdzie z córką do kościoła. Znając męża wiedziała, że nie był to tylko gest grzecznościowy z jego strony. Zdała sobie sprawę, że to coś więcej, że to ważna decyzja. Chociaż leżała chora, był to dla niej jeden z najpiękniejszych dni w życiu. Teraz chodzą już wspólnie w każdą niedzielę do kościoła i razem rozmawiają na tematy wiary. Dlatego ma głęboką ufność, że jej mąż dojdzie do końca tej drogi, na którą wstąpił, a ona będzie mu pomagała ze wszystkich sił, by tak się stało.

4. Czy potrafimy sobie cenić te chwile, kiedy Pan Jezus bierze nas na osobność, by przybliżyć nam tajemnice Królestwa Bożego? Nasze wspólne świętowanie Eucharystii to szczególny czas naszego przebywania z Chrystusem naszym Mistrzem i Nauczycielem. To szczególny czas, kiedy On pisma nam wyjaśnia i prowadzi nas do poznania prawdy. PozwólmY pociągnąć się pragnieniu, by jak uczniowie z palającym sercem wsłuchiwać się w każde słowo Jezusa, objawiające nam największe tajemnice. Jak bardzo trzeba sobie cenić te chwile, kiedy Jezus przez swoje słowo i moc Eucharystii kształtuje nasze serca, byśmy mogli stać się Jego apostołami.

5. Poszukujmy zatem chwil, kiedy będziemy mogli przebywać z Jezusem na osobności, aby On również nam, podobnie jak swoim wybranym uczniom, pomagał coraz pełniej rozumieć Boże tajemnice. Bądźmy uważnymi słuchaczami Jego słowa, by ono mogło kształtować nasz umysł i nasze serce. Wówczas będziemy mogli także innym pomóc w poznaniu i przyjęciu ofiarowanego nam w Chrystusie zbawienia.

ks. Adam Bałabuch

12 NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 VI 1997

Pan Jezus ucisza wszelkie zawieruchy świata

Trudno sobie wyobrazić człowieka, który by nie obserwował mniej lub bardziej wnikliwie przyrody. Uzasadnia się to tym, iż jest on – z racji posiadania biologicznego ciała – jej częścią. Ta naturalna wrażliwość człowieka na świat roślin, zwierząt wkomponowanych w geograficzno-klimatyczny pejzaż dotyka wszystkich jego władz duchowych: umysłu, serca i woli. I ten wpływ przyrody nie pozostaje bez echa. Przyjmując różne kształty może wywoływać w człowieku wielorakie stany ducha, choćby: radość czy odprężenie. Ale czasami zjawiska przyrodnicze potrafią wprowadzić w stan przygnębienia, lęku czy nawet strachu. Właśnie tego doświadczają uczniowie będący w łodzi.